

Francuski Afganistan w Afryce Zachodniej

3 marca 2022

Zanim cały świat zaczął patrzeć wyłącznie na Ukrainę, prezydent Francji Emmanuel Macron oficjalnie ogłosił redukcję sił francuskich w Afryce Zachodniej. Francja wycofuje wszystkich żołnierzy z Mali, co ma zająć pół roku. Dotychczas to ten kraj był punktem centralnym operacji antyterrorystycznej (jak nazywano obecność wojsk koalicyjnych w tym kraju) Barkhane.



Francuski kontyngent liczył w szczytowym momencie ponad 5500 żołnierzy, wspomagany przez Kanadyjczyków i inne kraje zachodnioeuropejskie oraz b. afrykańskie kolonie Francji (ok. 500 osób w ramach misji Takuba). Teraz przeniesie się do Nigru i to ten sąsiad Mali będzie centrum operacji przeciwko islamistom oraz bojownikom z Narodowego Ruchu Wyzwolenia Azawadu, którzy od dekad walczą o utworzenie na terenach Sahelu państwa Tuaregów. Francuski prezydent poinformował, że wycofywanie wojsk z Mali potrwa od czterech do sześciu miesięcy. Dodał, że w tym czasie będzie mniej operacji przeciwko islamskim bojownikom w regionie Sahelu.

Francja stale utrzymuje kontyngenty wojskowe w swych byłych koloniach na tym terenie – w Mauretanii, Nigrze, Czadzie czy Górnej Wolcie (Burkina Faso). Wojska francuskie ze swego terytorium usunęła już Republika Środkowoafrykańska. Mali idzie tym śladem.

Macron podkreślał na konferencji prasowej, że nie oznacza to porażki francuskiej misji (i polityki w ogóle), ale jest to robienie dobrej miny do złej gry. Skojarzenia z wycofywaniem się ZSRR z Afganistanu czy USA z Wietnamu bądź ich

ubiegłoroczna rejterada spod Hindukuszu nasuwają się same.

Relacje między Francją i Mali pogarszały się systematycznie w ostatnim czasie. W styczniu br. rządzący w Bamako wojskowi, którzy przeprowadzili w ostatnich dwóch latach dwa zamachy stanu, przełożyli zaplanowane na luty 2022 r. wybory na bliżej nieokreśloną przyszłość i zapowiedzieli, iż ich tymczasowe rządy mogą potrwać do 2025 r. Jednocześnie zażądali usunięcia francuskich wojsk z terenu Mali. Do walki z islamistami – z al-Ka'idy i ISIS / „grupy” Maghrebu – zatrudniono najemników z tzw. „Grupy Wagnera”, prywatnej rosyjskiej grupy ochrony. W polskich mediach szeroko można było poczytać o ich okrucieństwie, w czym jest wiele prawdy, z tym, że nie ma też w tym nic dziwnego – najemnicy nie są i nigdy nie byli – bez względu na swoją proveniencję i pochodzenia etniczne – funkcjonariuszami Armii Zbawienia. Najemnictwo i militarizm – psy wojny – to przedsięwzięcia od zawsze godne potępienia. Wystarczy przypomnieć wyczyny amerykańskich najemników z Black Water (vel Academy) w Iraku czy dzieje francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Coraz powszechniejszy udział prywatnych czy quasi-prywatnych agencji militarnych w konfliktach współczesnego świata to też „znaki czasów”. Prywatyzujemy dziś wszystko, co może przynieść jakieś pieniądze – dlaczego nie wojnę.

Macron stwierdził również, że „(...) nie możemy angażować się militarnie u boku władz, których strategii i ukrytych celów nie podzielamy”. Ponieważ wraz z odejściem wojsk francuskich ma się zmniejszyć udział kapitału znad Sekwany w tym afrykańskim kraju – Bamako otwiera drzwi przed inwestycjami z Rosji, a przede wszystkim z Chin – wiadomo, że chodzi o strefy wpływów i zysków. Paryż mocno jest niezadowolony z wypychania go ze swoich byłych afrykańskich kolonii. Mali – po wspomnianej Rep. Środkowej Afryki – jest drugim krajem regionu, który wektory gospodarcze i polityczne zdecydowanie odwraca. A zapowiada się taki scenariusz również w Burkina Faso.

Francja Macrona po Brexicie stara się być siłą wiodącą w UE, na równi – co się jej niezbyt udaje – z Niemcami. Z jednej strony nie chce dominacji – z różnych racji – Berlina, a z drugiej nie za bardzo jej podoba się wpadnięcie pod hegemonię i dyktat Waszyngtonu. Francja zajmuje drugie miejsce wśród zagranicznych inwestorów w Rosji (czołowe miejsce zajmuje tu firma Total Jamał LNG i Arctic LNG 2).

Przed wojną na Ukrainie wydawało się, że dialogowi z Rosją sprzyja też dynamika francuskiej polityki wewnętrznej. Sondaż z 2020 r. wykazywał, że 53 proc. Francuzów oczekiwało intensyfikacji relacji z Rosją, a aż 57 proc. było skłonne wierzyć, że Rosja przedstawiana jest we francuskich mediach w sposób zafałszowany. Konkurenci Macrona – tak z prawa jak i z lewa (Eric Zemmour, Marine Le Pen, lewicowiec Jean-Luc Mélenchon, a z obozu gaullistowskiego Eric Ciotti) – uważają, że jedną z przyczyn diagnozowanego spadku znaczenia Francji w polityce globalnej są właśnie złe stosunki z Rosją. Nie bez znaczenia był głos wielkiego biznesu francuskiego, choćby media były diametralnie innego zdania.

Symbolem relacji Paryża i Moskwy w Afryce, gdzie Rosja chce przenieść swe interesy gospodarcze i polityczne, mógłby być kilkumetrowy stół na Kremlu, po skrajnych stronach którego siedzieli Władimir Putin i Emmanuel Macron. Wojna na Ukrainie wiele między nimi zmieniła, ale przecież nie wyzerowała sytuacji w Afryce. Tamtejsze problemy są nadal aktualne.

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)